



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

BIULETYN

Z posiedzenia:

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 39)

Nr 798/VI kad.
13.06.2008 r.

Tekst bez autoryzacji

Nr 798/VI kad.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 39)

13 czerwca 2008 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Leszka Korzeniowskiego (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o paszach (druk nr 581),
- informację o skutkach suszy w rolnictwie oraz przewidywanych formach pomocy dla uszkodzonych gospodarstw.

W posiedzeniu udział wzięli: **Kazimierz Plocke** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Paweł Połanecki** ekspert Koalicji „Polska Wolna od GMO”, **Eugeniusz Herbut** wicedyrektor Instytutu Zootechniki – Państwowy Instytut Badawczy, **Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – PIB.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Włodzimierz Wieczorkowski**, **Danuta Winiarczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Dariusz Dąbkowski**, **Aleksandra Radwańska** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji. Stwierdzam kworum. Witam przybyłych gości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia przewiduje pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o paszach (druk nr 581) oraz wysłuchanie informacji o skutkach suszy w rolnictwie oraz przewidywanych formach pomocy dla uszkodzonych gospodarstw. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę. Stwierdzam, że porządek dzienny został przyjęty.

Przystępujemy do realizacji pierwszego punktu porządku dziennego. Marszałek Sejmu w dniu 5 maja 2008 r. skierował do pierwszego czytania projekt ustawy zawartej w druku nr 581. Proszę abyśmy zajęli się tylko sprawami regulowanymi projektem ustawy. Jednocześnie informuję, że w szerszym zakresie sprawami dotyczącymi GMO zajmiemy się w lipcu. Wystąpiliśmy do MRiRW o przygotowanie stosownej informacji. Proszę o uzasadnienie projektu pana ministra Kazimierza Plocke.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:

Dziękuję bardzo panie przewodniczący. Na początku chciałbym przekazać komunikat. Wczoraj w trakcie posiedzenia Komisji zgłoszono wniosek, żeby odbyło się spotkanie ministra rolnictwa z członkami Komisji. Informacja ta została przekazana panu ministrowi. Spotkanie zostanie zorganizowane w przyszłym tygodniu.

Przejdźmy do punktu pierwszego obrad Komisji. Ustawa ta wymaga spokojnej, merytorycznej analizy. Chcemy uniknąć zbędnych politycznych dyskusji. Proszę abyśmy rozmawiali merytorycznie na podstawie wyników badań naukowych. W oparciu o analizy tych środowisk, które bezstronnie mogą ocenić oddziaływanie organizmów genetycznie zmodyfikowanych stosowanych w paszach.

Zgodnie z art. 15 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 22 lipca 2006 r. o paszach, od dnia 12 sierpnia 2008 r. wejdzie w życie zakaz wytwarzania, wprowadzania do obrotu i stosowania w żywieniu zwierząt pasz genetycznie zmodyfikowanych przeznaczonych do użytku paszowego. Wejście w życie zakazu wprowadzonego do ustawy na etapie prac parlamentarnych spowoduje skutki gospodarcze dla całego sektora rolnictwa, zwłaszcza dla przemysłu paszowego, chowu i hodowli drobiu, trzody chlewnej i innych gatunków zwierząt gospodarskich.

Jak wspomniałem, projekt ten wzbudza dużo emocji. Rząd po wielomiesięcznej analizie sytuacji zaproponował następujące rozwiązania, po pierwsze, przedłużenie okresu moratorium do 31 grudnia 2011 r. po to, aby móc stosować organizmy zmodyfikowane genetycznie w paszach, jednocześnie akceptując te rozwiązania, które zostały przyjęte przez Sejm w 2006 r. Dwie kwestie wymagają tutaj komentarza. Po pierwsze, chciałbym jasno i wprost powiedzieć, że na dzień dzisiejszy Polska nie jest przygotowany do tego, aby przepis ten został wdrożony, aby od sierpnia tego roku pozbawić cały przemysł paszowy pasz genetycznie zmodyfikowanych.

Nie jesteśmy przygotowani, ponieważ przez ostatnie dwa lata nie przygotowano przemysłu paszowego, sektora drobiarskiego i produkcji trzody chlewnej do tego, aby móc stosować inne źródła białka w paszach. Przypominam, że w związku z wejściem w życie przepisów Komisji Europejskiej o wycofaniu mączek mięsno-kostnych z pasz poszukiwano innego źródła uzupełnienia energii i białka w paszach. Bilans ten jest uzupełniany organizmami zmodyfikowanymi genetycznie. Mówimy tu zwłaszcza o soi genetycznie zmodyfikowanej. Jest to problem, który dotyka całą branżę. Importują oni około 2 mln ton śrutu sojowej z różnych części świata, zwłaszcza z Ameryki Łacińskiej. To pierwszy powód, dla którego proponujemy przedłużenie terminu obowiązywania tej ustawy.

Druga kwestia. Urząd Komitetu Integracji Europejskiej zwrócił uwagę, że ten przepis jest sprzeczny z przepisami Unii Europejskiej, która dopuszcza stosowanie organizmów genetycznie zmodyfikowanych na terenie UE. Polska jest krajem, który łamie ten przepis. Marszałek Sejmu zwrócił się do rządu z pytaniem, czy rząd podtrzymuje stanowisko dotyczące projektu tej ustawy. Rząd podtrzymuje te stanowisko, w związku z czym projekt ten jest dzisiaj procedowany.

Kolejna istotna kwestia dotyczy spraw związanych z ważnością wydanych przez Ministra Środowiska zezwoleń na wprowadzanie do obrotu na terytorium Polski produktów zmodyfikowanych genetycznie, będących paszami zmodyfikowanymi genetycznie lub takimi organizmami. Zezwolenia te były wydane na 10 lat w latach 2002–2003 r. Chcemy, aby do 31 grudnia 2011 r. umowy te zostały wypowiedziane. Jeśli chodzi o skutki gospodarcze, które mogłyby nastąpić, jeśli Polska byłaby wolna od GMO, to w przypadku branży związanej z trzodą chlewną szacuje się, iż straty mogłyby wynieść około 1200 mln zł. Jeśli chodzi o sektor drobiarski, to analizujemy przypuszczalne straty. Myślę, że na kolejnym posiedzeniu Komisji będziemy mogli podać te dane.

Przejdę do spraw merytorycznych. Chciałbym zwrócić uwagę, że większość śrutu sojowej jest importowana. Straty, które ewentualnie mogłyby wystąpić, dotkną nie tylko producentów pasz i rolników. Spowoduje to także wzrost cen żywności. Cały problem polega na tym, żeby znaleźć inne źródło białka, które mogłoby być wykorzystane w paszy i zastąpić soję. Z naszych analiz wynika, że uwolnienie Polski od GMO to praca na wiele lat. Udział produkcji ekologicznej w ogólnym bilansie żywnościowym kraju wynosi ok. 1%. Jeśli chodzi o zapotrzebowanie na tę żywność, to wynosi ono 1%.

Reasumując, rząd i kierownictwo resortu przedkładają projekt tej ustawy do analizy z wnioskiem o pozytywne rozstrzygnięcie, dlatego że znajdujemy się w sytuacji bez alternatywy. W ciągu najbliższych trzech lat chcemy dokładnie przeanalizować sytuację, wypracować możliwości pozyskiwania innego źródła białka w paszach. Informuję, iż zgodnie z uchwałą RM z grudnia 2007 r. jest realizowany narodowy program badawczy, który ma określić ewentualne skutki wpływu organizmów zmodyfikowanych genetycznie na zdrowie ludzi i zwierząt. Do dzisiaj Polska nie dysponuje badaniami naukowymi, które mogłyby potwierdzić, że stosowanie GMO jest szkodliwe dla zdrowia ludzi i zwierząt. Jeszcze jeden argument związany z ekonomią produkcji paszy, wprowadzania ich do obrotu i stosowania ich w żywieniu.

Mamy świadomość złożoności sytuacji i w imieniu kierownictwa resortu chciałbym zadeklarować, że będziemy starali się stworzyć forum dyskusyjne z udziałem niezależnych ekspertów, żeby wykazać na podstawie wyników badań naukowych, jakie skutki ma stosowanie organizmów genetycznie zmodyfikowanych w paszach. Chcemy do tego podejść bardzo ostrożnie i z rozwagą. Termin moratorium jest dobitnym przykładem na to, jak rzetelnie i profesjonalnie chcemy podejść do tej kwestii.

To tyle, jeśli chodzi o uzasadnienie w ujęciu gospodarczym i skutkach, jakie mogą nastąpić, jeśli Polska od 12 sierpnia 2008 r. będzie wolna od GMO. Chciałbym, aby pani prof. Okularczyk, która specjalizuje się w kwestiach dotyczących GMO, przedstawiła punkt widzenia nauki na temat stosowania organizmów zmodyfikowanych genetycznie w paszach. Ta wiedza jest potrzebna. Musimy w swoich działaniach posiłkować się tym, co proponuje nauka. Łatwiej będzie nam wtedy podejmować decyzję. Mamy zaufanie do tego, co proponuje nauka. Ze zdobyczy nauki trzeba korzystać.

Doradca Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisława Okularczyk:

Profesjonalnie zajmuję się ekonomiką rolnictwa, ale zainteresowało mnie także GMO. Przejrzałam dwadzieścia trzy źródła z całego świata. Podzielię się z państwem najpierw symulacją skutków ekonomicznych, czyli, co się stanie w Polsce, jeśli będziemy blokować GMO. Z tej symulacji wynika porażająca diagnoza. W produkcji trzody straty mogą wynieść około 1200 mln zł, w produkcji drobiu około 800 mln zł, w produkcji pasz co najmniej 1700 mln zł. Nie liczymy oczywiście pośrednich kosztów. To są bezpośrednie straty.

Wracając do meritum powiem krótko. Różne instytucje naukowe badały GMO. Wymienię może korzyści przedstawione w badaniach. W rolnictwie jest to zwiększenie planowania, obniżenie kosztów produkcji, poprawa składu kwasów tłuszczowych, aminokwasów i białek, unormowanie stężeń fitoestrogenu roślinnego, zwiększenie zawartości karotenoidów, usunięcie składników antyżywnościowych i toksyn, poprawa sprawności i przyswajalności, zwiększenie odporności roślin na szkodniki oraz grzyby, zwiększenie odporności na infekcje wirusowe i bakterie, zmniejszenie zapotrzebowania roślin na wodę, odporność na niskie temperatury, zwiększenie produktywności zwierząt, zwiększenie zdrowotności zwierząt, poprawa jakości produktów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego oraz możliwości wydłużonego czasu przechowywania. Słyszycie państwo, że dla rolnictwa we wszystkich trzech segmentach stosowanie GMO przynosi korzyści. Korzyści w rolnictwie, przetwórstwie, a także w handlu, dlatego że wydłuża się czas przechowywania.

Myślę, że zainteresuje państwa także inna kwestia, a mianowicie spektrum możliwości w medycynie. Udowodniono już profilaktykę przeciwnowotworową z zastosowaniem roślin transgenicznych. W niektórych krajach świata trwa już leczenie nowotworów, AIDS, tworzenie nowych antyoksydantów, produkcja substytutów insuliny – już leczymy cukrzycę za pomocą tych sposobów. Leczyć można węglik, wściekliznę, cukrzycę, alergie i inne choroby. Dwa tygodnie poświęciłam temu tematowi i już chyba nie ma rzeczy, których bym nie przeczytała.

Przeczytałam o jednym zagrożeniu, które jednak nie zostało udowodnione, a mianowicie alergie. Z ostrożności naukowej wspomniano o tym. KE i środowiska naukowe nigdzie nie publikują zagrożeń tylko piszą o całej masie korzyści. Dlatego od 2001 r. KE nakazuje monitoring i obligatoryjne oznakowywanie. Mówiąc kolokwialnie „nie odgryzałabym po kawałku ogona” tylko odstąpiłabym od ustawy zakazującej. Według mojej wiedzy kraje członkowskie nie mają prawa do moratorium. Ma je tylko KE. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Przystępujemy do debaty. Ustalę czas wypowiedzi na trzy minuty. Proszę o jego przestrzeganie. W pierwszej kolejności pytania zadawać będą posłowie, a następnie goście. Proszę, aby każdy z zaproszonych gości przedstawił się. Słucham pana panie pośle.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Zgodnie z regulaminem najpierw zadajemy pytania przedstawicielom ministerstwa a dopiero potem jest dyskusja. Proponuję taki sposób prowadzenia posiedzenia.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

To jest oczywiste. Proszę zadawać pytania, a potem pan minister będzie na nie odpowiadał.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Podczas trwania pierwszego czytania można zadawać pytania. Pan ograniczył czas wypowiedzi do trzech minut. Przypominam raz jeszcze, że najpierw zadajemy pytania

wnioskodawcom, a potem istnieje jeszcze możliwość dyskusji. Czy ta debata będzie prowadzona?

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dyskusja będzie odbywać się podczas drugiego czytania. Mamy takie warunki, jakie mamy...

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę, aby w tej kwestii wypowiedział się przedstawiciel Biura Legislacyjnego.

Legislator Dariusz Dąbkowski:

Artykuł 39 ust. 1 regulaminu Sejmu stanowi: „pierwsze czytanie projektu ustawy obejmuje uzasadnienie projektu przez wnioskodawcę, debatę w sprawie ogólnych zasad projektu oraz pytania posłów i odpowiedzi wnioskodawców.”

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję za wytłumaczenie. Przystępujemy do dyskusji. Bardzo proszę panie pośle.

Poseł Wojciech Mojzesowicz (PiS):

To jest temat rzeczywiście skomplikowany. Pani profesor, jestem producentem trzody i z pani wypowiedzi wynika, że gdybym jadł przez wiele lat soję to bym nie cierpiał na żadne choroby. To jest nieprawda. Z punktu widzenia gospodarczego należy się zastanowić, jak możemy uzupełnić białko, żeby nie korzystać z roślin genetycznie zmodyfikowanych. Według mojej oceny jest to bardzo trudne. Pan minister powiedział, że rząd będzie starał się promować białko produkowane w Polsce w celu uzupełnienia konkurencji na rynku wewnętrznym, która nie zakłóciłaby produkcji. Jest dopłata de minimis do materiału siewnego roślin motylkowych. W dużych gospodarstwach środki de minimis zostały wykorzystane. Jeżeli nie będziemy promować dopłat do materiału siewnego roślin motylkowych to tego nie będzie.

Sprawa następną. Gdzie możemy pozyskać białko, którym możemy karmić zwierzęta? Jest to śruta rzepakowa. W ostatnich latach powiększyliśmy produkcję rzepaku z 500 tys. do 700 tys. hektarów. Zniknęło wsparcie dotyczące biopaliw, a z tym uzupełnienie rynku śrutą rzepakową. Nasza produkcja musi być prowadzona. Trzeba wymyślić ten złoty środek. Elementu pracy, o którym wspomniał pan minister nie ma. Ja prowadząc duże gospodarstwo, dzisiaj z dopłaty de minimis do materiału siewnego roślin motylkowych nie skorzystam, bo pula na to przeznaczona wyczerpała się. Czy będzie zwiększone de minimis? Czy będzie wsparcie dla biopaliw, co jest równoznaczne ze wsparciem produkcji śrutę rzepakowej? Co daje śruta rzepakowa? Bardzo ważną rzecz – zmianowanie. Jeśli dzisiaj w roślinach zbożowych występują choroby, ponieważ siejemy zboża po zbożach, to uzyskalibyśmy element zmianowania stosując uprawę roślin motylkowych. Czy będzie udzielone wsparcie, aby uzupełniać plony śrutą rzepakową? Pani profesor, jako producent rolny nie ukrywam, że trudno będzie nam przerwać ciąg korzystania z soi. Trudno nam będzie utrzymać produkcję, jeśli w Europie stosuje się soję genetycznie zmodyfikowaną. Nie zauważyłem, żeby Ministerstwo kontynuowało to, co my zaczęliśmy robić. Dziękuję.

Poseł Romuald Ajchler (Lewica):

Chciałbym powiedzieć, że z zadowoleniem przyjmuje projekt tej ustawy. W polskim rolnictwie nie można stosować mączek pochodzenia zwierzęcego. Zastąpienie czymkolwiek soi w chwili obecnej jest praktycznie niemożliwe. Popieram posła Mojzesowicza i uważam, że należałoby zmusić rolników do produkcji roślin strączkowych krajowych np. bobiku, grochu. Można ich zmusić tylko w jeden sposób. Tym sposobem jest ekonomia. Jeżeli chcemy, aby rolnicy produkowali te rośliny, to trzeba mieć na to środki w budżecie. Wspomaganie takiej produkcji musi uzyskać także zgodę KE. W ramach programu de minimis niewiele zrobimy. Nie wykorzystuje się przecież de minimis na nasiona roślin zbożowych. Musimy zwiększyć produkcję krajowych roślin strączkowych. Jestem za tym, aby do produkcji pasz były wykorzystywane krajowe rośliny, bo to się opłaca. Nie musimy wtedy importować, jak też zyskujemy lepszą strukturą zasiewów i szereg innych rzeczy. Nie będą mówił o tym, co oznaczają rośliny strączkowe w uprawie ro-

ślin. Nawet gdybyśmy założyli, że minister rolnictwa nie wycofa się z projektu ustawy uchwalonej przez kolegów z PiS, to proszę mi powiedzieć, jak uszczelnimy granicę, żeby do kraju nie były sprowadzane produkty żywnościowe, mięso z tych państw EU, w których używa się soi. Zgotowalibyśmy polskim rolnikom „pasztet.” Pomijam kary nałożone przez KE. Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób wtedy zmusilibyśmy polskich producentów wędlin, aby nie kupowali półtuszy, które są wyprodukowane na soi genetycznie zmodyfikowanej? To w wolnym rynku jest niemożliwe. Mówmy o realiach w jakich się dzisiaj znajdujemy. W poprzedniej kadencji Sejmu nie pracowałem w tej Komisji i nie mogłem namówić pana, abyście tego nie robili. Ktoś zgłupiał w tym kraju. Naprawdę to jest niemożliwe do skontrolowania. Jest to robienie czegoś dla sztuki.

Już kończę panie przewodniczący. Czy pani profesor może udostępnić mi te dane odnośnie wpływu roślin genetycznie zmodyfikowanych na zdrowie i walkę z chorobami? To mnie bardzo zainteresowało. Jeśli mamy do 31 stycznia 2012 r. dopuścić korzystanie z tych pasz, to czy my poprzez wprowadzenie tego terminu nie będziemy w dalszym ciągu w konflikcie z KE. Myślę że uchylenie tej ustawy nie powinno być wielkim problemem. Nie wiem, czy w tym kierunku nie należałoby pójść. Jeżeli UE dojdzie do wniosku, że rośliny genetycznie zmodyfikowane szkodzą, to wtedy można wrócić do tej kwestii. Wówczas w KE znalazłaby się dyrektywa, która załatwiłaby tę sprawę. Czy nie byłoby to rozsądnym rozwiązaniem? Dlaczego rząd nie poszedł w tym kierunku? Domyślałam się, dlaczego zrobił się w kraju „krzyk”, któremu politycy często ulegają. Ale w tej sytuacji, kiedy nie ma się żadnych dowodów to albo się rządzi i podejmuje decyzje, albo się wsłuchuje w „krzyki”. Kwestie dotyczące tej sprawy są dla mnie niezrozumiałe.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Panie pośle, ósma minuta minęła.

Poseł Romuald Ajchler (Lewica):

Już kończę. Popieram ten projekt ustawy.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Proszę o zabranie głosu posła Kalembę. Niech pan pamięta o czasie.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Wydaje mi się, że należy rozpatrywać ten temat w kontekście jednolitego rynku UE, bo na takim rynku funkcjonujemy. Sam zamysł zakazu żywienia paszami GMO z jednoczesnym pozostawieniem otwartego rynku uważam za sprzeczność. Tak nielogicznie postępować to my nie możemy. Ponadto, znaczna część gospodarstw funkcjonuje na otwartym rynku unijnym trzody i drobiu, gdzie jesteśmy potentatami. Gdy to utrzymamy, to musimy powiedzieć wprost, że skazujemy setki tysięcy gospodarstw na bankructwo. Sejmowa Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi na pewno na to się nie zgodzi.

Sprawa badań to jedno. Z informacji wynika, że trzeba je prowadzić. Stanowisko rządu, jeśli chodzi o uprawę jest znane. Chodzi tu o uprawę roślin GMO. Następna kwestia to pasze genetycznie zmodyfikowane. Myślę, że jeśli nawet przedłużymy ten okres o trzy lata, to i tak będzie on za krótki, bo na pewno nie wymyślimy żadnego programu dotyczącego roślin białkowych, strączkowych. Jest to za krótki okres. Jeśli chcemy to tylko „odfajkować”, żeby mieć spokój na dwa, trzy lata, to tak. Uważam, że powinien to być okres cztero-, pięcioletni. Zgadzam się z tym, że nie została rzetelnie zaprezentowana ocena GMO. Zwracam uwagę, że dzisiaj mówi się, że brak jest naukowych dowodów szkodliwości GMO. Jednak nikt się jeszcze nie podpisał pod dokumentem, który wykluczałby jakąkolwiek szkodliwość GMO. My musimy podejść do tego bardzo odpowiedzialnie. Uważam, że należy przesunąć ten okres o cztery, pięć lat. Należy też pomyśleć o jakichś zastępczych sprawach.

Jeszcze jedna sprawa. Rozwiązanie problemu jedynie na terytorium RP jest nieporozumieniem. Rząd prowadzi politykę w całej UE. W związku z tym opowiadam się za tym projektem z wydłużeniem tego okresu. Są organizacje, które są przeciw GMO. Proszę przedstawicieli tych organizacji, aby powiedzieli, jakie działania w tym zakresie podejmują na rynkach UE. Czym zajmuje się organizacja PPHU Osiny, Fundacja ICPPC? Czy te organizacje działają tylko na terenie RP, czy też na całym rynku UE? Muszę po-

wiedzieć, że nie jestem za tym, aby bezkrytycznie sprowadzać paszę. Mamy informacje, że nasiona roślin GMO mogą przeleżeć w glebie nawet dziesięć lat. Niepokoi mnie to, że zbyt duży udział, jeśli chodzi o nowe odmiany GMO mają firmy, które produkują środki ochrony roślin. Tylko dla odporności tych roślin dokonuje się takich zmian w GMO. W moim przekonaniu bezpiecznych, ale nikt na to gwarancji nie da. Dziękuję.

Posel Zdzisław Czucha (PO):

Panie przewodniczący, zmieszczę się na pewno w trzech minutach. Pierwsze pytanie. Jaki był motyw wprowadzenia tej ustawy? Drugie pytanie. Jakie czynności zostały podjęte w tej sprawie przez poszczególnych ministrów w celu jej realizacji? Pytanie kolejne. Czy znane są propozycje i koszty wprowadzenia zmiany komponentów do produkcji pasz? Jak wpłynie to na konkurencyjność polskiej żywności na rynku UE? Jak planuje zachować się rząd w kształtowaniu wspólnej polityki rolnej, bo to jest kluczowa sprawa? Przypomnę, że większość krajów UE dopuszcza GMO na swoim terenie. Jak wspólna polityka rolna odpowie na to, że my z tej większości unijnej chcemy się wyłamać? Czy możemy liczyć na wsparcie znaczących partnerów, aby wspólną politykę rolną dostosować do tego, aby chroniła ona polskich rolników i polską żywność na rynkach UE? Dziękuję.

Posel Krzysztof Jurgiel (PiS):

Chciałbym przypomnieć stanowisko rządu PiS z dnia 3 kwietnia 2006 r. dotyczące organizmów genetycznie zmodyfikowanych. Jest tam napisane, że rząd polski opowiada się przeciwko wprowadzeniu do obrotu pasz genetycznie zmodyfikowanych. Stanowisko to wynikało z tego, że celem polskiej polityki rolnej powinna być produkcja zdrowej żywności, która pozwoli utrzymywać obszary wiejskie i chronić środowisko. Uważamy, że produkcja wielkotowarowa z zastosowaniem GMO doprowadzi do tego, że w Polsce nie będzie produkcji zdrowej żywności. Dlatego chciałbym zapytać pana ministra, jakie jest oficjalne stanowisko rządu w sprawie produkcji organizmów genetycznie zmodyfikowanych? Przytoczę wypowiedź pana ministra Nowickiego, który zajmuję się sprawami GMO, z posiedzenia senackiej Komisji: „Po co mamy jeść tę żabę? Po co? Rozumiem kraje, które są na skraju zapaści głodowej i szukają wszelkich środków, aby utrzymać się przy życiu. Ale my w Europie? W UE mamy raczej nadmiar żywności. Nie rozumiem tego poza tym aspektem, że jest to interes dla wielkich koncernów”. Jest to wypowiedź ministra właściwego do spraw organizmów genetycznie zmodyfikowanych. Na podstawie tego stanowiska Sejm w 2006 r. przyjął zmianę ustawy o paszach wprowadzając przepis, o którym dzisiaj dyskutujemy. Rząd proponuje przesunięcie tego okresu o trzy lata. Nie twierdzę, że to nie jest problem. Jest to problem, który wymaga dyskusji. Dla dobra rolników i producentów pasz należy znaleźć rozwiązanie, które będzie rozwiązaniem najlepszym.

Wiem, że mam ograniczony czas wypowiedzi. Chyba koalicja rządząca przystąpiła do zamykania ust opozycji. Działo się to już w Sejmie, a teraz także w Komisji. Nie można ograniczać czasu wypowiedzi w sprawie tak ważnej ustawy. To nie było praktykowane na posiedzeniach tej Komisji. Zawsze znajdował się czas na rzetelną dyskusję.

W związku z tym postuluję o powołanie podkomisji, aby wyjaśnić szereg aspektów, które budzą wątpliwości. Przypomnę, że w 2006 r. Sejm rozpoczął na ten temat debatę i dał dwa lata na przygotowanie się producentom i odpowiedzialnym organom państwowym. Uważam, że podkomisja powinna zostać powołana w trybie pilnym. Jakieś rozwiązanie trzeba przyjąć. Dobrze byłoby, gdybyśmy podjęli je na podstawie merytorycznych przesłanek. Wtedy nie byłoby ograniczenia dyskusji, mielibyśmy możliwość wysłuchania ekspertów i zapoznania się z materiałami rządu dotyczącymi spraw poruszanych w uzasadnieniu.

Chciałbym odnieść się do stanowiska pani prof. Okularczyk. Czy pani reprezentowała stanowisko rządu czy swoje? Stwierdziła pani, że należałoby ten zakaz cofnąć. Wracając do uzasadnienia, na stronie drugiej mamy napisane, że genetycznie zmodyfikowane pasze mogą być wprowadzane do obrotu jedynie wtedy, gdy nie wywierają szkodliwych skutków dla zdrowia ludzi, zwierząt i ich środowiska naturalnego. Dalej piszecie państwo w uzasadnieniu, że Polska nie dysponuje wynikami badań naukowych

potwierdzającymi, czy też wykluczającymi szkodliwy wpływ pasz genetycznie zmodyfikowanych na zdrowie zwierząt lub ludzi i na środowisko naturalne. Chciałbym, abyśmy zwrócili uwagę na art. 39 Konstytucji RP, który stanowi: „nikt nie może być poddany eksperymentom naukowym w tym medycznym bez dobrowolnie wyrażonej zgody”. Ja osobiście nie wyrażam zgody, żeby być poddany tym eksperymentom. Narzucanie tego typu działania, moim zdaniem, jest niezgodne z konstytucją. Czy nie uważacie państwo, że w tym przypadku zostaje złamany przepis konstytucyjny?

Podajecie też państwo kalkulację kosztów. Debata w tej sprawie trawa. Są organizowane różne konferencje, gdzie głos zabierają zwolennicy i przeciwnicy GMO. W czasie debat podawano, że ceny wzrosną realnie około 3-5%. Państwo podajecie wzrost tych cen w zależności od produktów o 15-20%. Chcielibyśmy zapoznać się z tymi wyliczeniami i dokonać ich oceny. Czy moglibyśmy prosić o jak najszybsze dostarczenie tych obliczeń?

Następnie podajecie państwo kilkanaście instytucji, które wyrażały swoje stanowisko, co do projektu ustawy. Tylko kilka instytucji, w szczególności te, które produkują pasze, opowiedziało się za wprowadzeniem tego rozwiązania. Proszę o podanie statystyki dotyczącej stanowiska w tej sprawie różnych instytucji. Wiemy, że w Polsce około 80% społeczeństwa jest przeciwko wprowadzeniu żywności genetycznie zmodyfikowanej. My proponujemy zmianę jednego artykułu w ustawie – Prawo ochrony środowiska. Jeśli Sejm przyjmie tę ustawę w tym kształcie to dobrze byłoby, aby była możliwość przeznaczania środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na dofinansowanie stosowania pasz i organizmów genetycznie niezmodyfikowanych przeznaczanych do użytku paszowego. Myślę, że w okresie przejściowym jest to rozwiązanie, które umożliwi wyrównanie strat gospodarczych, o których państwo mówiliście. Przypomnę, że minister Sawicki w jednym z wystąpień w 2006 r. zgłaszał taki postulat. Jeśli to możliwe to proponuję wprowadzenie dofinansowania tej różnicy. My zaproponujemy taką poprawkę w drugim czytaniu. Jest to rozwiązanie, które należałoby przyjąć. Naszym zdaniem dopłaty te wynosiłyby około 280 mln zł. rocznie. Proszę, aby rząd wypowiedział się w tej sprawie.

Następna sprawa to fakt, iż jesteśmy na jednolitym europejskim rynku. Aby nie narażać naszych obywateli na niewiedzę proponujemy, aby w art. 30 ustawy o paszach dodać punkt dotyczący informacji o tym, że materiał paszowy lub mieszanka paszowa jest genetycznie zmodyfikowana. Chcemy, żeby znalazło się takie jednoznaczne oznaczenie na produktach. Jest to wdrożenie konkluzji zawartej w naszym stanowisku ramowym dotyczącym organizmów genetycznie zmodyfikowanych, mówiącej, że społeczeństwo powinno posiadać informację o tym, że materiał paszowy lub mieszanka jest genetycznie zmodyfikowana.

Słucham pana. Na razie nie sprawujemy rządów i nie będę odpowiadał na pytania pana posła. Zresztą już zapomniałem o co pan pytał, przepraszam. Są wątpliwości, dlatego chcemy, aby została powołana podkomisja. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Panie posle, mówił pan piętnaście minut, a ja panu nie przerwałem. Wyczerpaliśmy listę mówców, jeśli chodzi o posłów. Czy ktoś z zaproszonych gości chciałby zabrać głos? Widzę dwie osoby. Proszę o krótkie wypowiedzi i przedstawianie się.

Wicedyrektor Instytutu Zootechniki – PIB Eugeniusz Herbut:

Nazywam się Eugeniusz Herbut jestem zastępcą dyrektora do spraw nauki Instytutu Zootechniki – PIB w Balicach. Problem jest istotny. Reprezentuję naukę i tę jednostkę, która zajmuje się tymi zagadnieniami. Chcę powiedzieć, że Instytut realizuje wieloletni program, w ramach którego, w związku z wprowadzeniem zakazu stosowania GMO, wspólnie z Instytutem Weterynarii – PIB w Puławach podjął badania dotyczące wpływu pasz GMO na produktywność i zdrowotność zwierząt, transfer transgeniczny DNA w przewodzie pokarmowym oraz jego retencję w tkankach i produktach żywnościowych pochodzenia zwierzęcego. Chodzi o to, szanowni państwo, żebyśmy mieli niezbita dowody, których w Polsce nie mamy. Żebyśmy mieli swoje niezbita dowody i mogli je państwu

dostarczyć. Dowody te będziemy mogli przedstawić w pełnym zakresie i z pełną odpowiedzialnością za dwa lata.

Druga sprawa, wspominał o tym pan minister Plocke, dotyczy roślin strączkowych zastępczych, które mogłyby zastąpić białko zawarte w soi. Tymi roślinami strączkowymi, których ilość w tej chwili niestety jest niewielka, w ciągu najbliższych trzech lat moglibyśmy zastąpić mniej więcej 200–300 tys. ton soi, a trzeba pamiętać, że importujemy ją w ilości 1900 tys. ton. Do tego potrzebne są jeszcze badania czynników antyżywnościowych, jakie są w roślinach strączkowych, ale one już są prowadzone.

Trzecia sprawa. Instytut, reprezentując produkcję zwierzęcą, chce zwrócić uwagę na fakt, że soja i jej import dotyczy dwóch gatunków zwierząt – trzody chlewnej i drobiu. Powinniśmy wziąć odpowiedzialność za fakt, że te dwie grupy producentów staną się niekonkurencyjne na rynku. Podkreślał to też poseł Kalemba.

Czwarta rzecz to, czy jako państwo polskie jesteśmy prawnie zabezpieczeni przed napływem produktów GMO z krajów trzecich? Obawiam się, że nie. Czyli my zamknijemy produkcję na bazie tych pasz, natomiast nie będziemy w stanie zamknąć granicy dla innych produktów wpływających do Polski ze wspólnego rynku. Dziękuję.

Ekspert Koalicji „Polska Wolna od GMO” Paweł Połanecki:

Nazywam się Paweł Połanecki. Witam wszystkich. Jestem reprezentantem wymienionych wcześniej organizacji pozarządowych. Chciałbym przedstawić państwu nasze stanowisko w tej sprawie. Mam je także na piśmie. Pan prośbę, aby stanowisko to zastało załączone do protokołu z prac Komisji.

Chciałbym uświadomić państwu, jakie jest odczucie społeczeństwa wobec tego, co się dzieje wokół ustawy paszowej oraz zagadnień związanych z GMO. Ustawa paszowa i nasienna powstała na gruncie pewnego społecznego trendu. Od kilku lat badania wskazują, że większość społeczeństwa jest przeciwna zastosowaniu GMO w żywieniu zwierząt. Na bazie tych nastrojów w 2005 r. wszystkie sejmiki wojewódzkie podjęły decyzje o stworzeniu w swoich rejonach stref wolnych od GMO. Społeczna baza zarówno ustawy paszowej, jak i nasiennej jest znacząca. W duchu tym powstały te ustawy i oczekiwania społeczne dotyczą ich realizacji. Aktualnie mamy do czynienia z kuriozalną sytuacją. Ustanowione w Polsce prawo stało się przedmiotem kontestacji jedynie wąskiej grupy interesów. Z punktu widzenia tworzącego się społeczeństwa obywatelskiego i standardów, jakie w nim panują, wygląda to bardzo nieładnie. Niezadowolona z przepisów prawa grupa interesów pojechała na skargę do Brukseli i zmusza rząd do zmiany stanowiska. Takie podejście do sprawy, zarówno w moim przekonaniu, jak i moich mocodawców, jest nie do przyjęcia.

Odniosę się teraz do wypowiedzi pana ministra. Pan minister stwierdził nieprzygotowanie sektora paszowego. Sektor się nie przygotował, choć miał dwa lata i świadomość, że jednego dnia nie można wprowadzić tego typu regulacji bez ujemnych konsekwencji ekonomicznych i społecznych. Za brak inicjatywy ze strony sektora paszowego nie może być obciążone społeczeństwo. Tak robić nie można. Były dwa lata, mogli znaleźć inne źródła pozyskiwania m.in. soi genetycznie zmodyfikowanej. W materiale, który mam ze sobą proponujemy konkretne rozwiązanie w tym względzie.

Następna sprawa dotyczy kolizji ustaw z prawem unijnym. Prawo unijne w kwestiach związanych z GMO jest niespójne. Istnieje bardzo dużo luk prawnych, niekonsekwencji i sprzeczności z nadrzędnymi źródłami prawa, jakimi są konwencje międzynarodowe, które UE podpisała. Jest to m.in. Protokół Kartageński. Właściwa praca UKIE nie powinna polegać na punktowaniu i straszaniu rządu konsekwencjami finansowymi, lecz na szukaniu alternatywnych rozwiązań prawnych w celu obrony naszego prawodawstwa. Uważamy, że tego typu działanie ze strony jednostki, która jest opłacana przez podatników i która zajmuje się ochroną ich praw na forum unijnym jest niedopuszczalna.

Następnie, ważność zezwoleń na uprawianie i wprowadzanie do obrotu. Mówił o tym pan minister. W uzasadnieniu mamy zapowiedź wystąpień sądowych tych grup przeciwko rządowi ze względu na wypowiedzianie tych zezwoleń. Zezwolenie te tak naprawdę dotyczą czegoś innego niż regulacje tej ustawy...

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Proszę, aby zbliżał się pan do końca, bo za chwilę odbiorę panu głos.

Ekspert Koalicji „Polska Wolna od GMO” Paweł Połanecki:

Zezwolenia te dotyczą wprowadzenia do obrotu, a nie stosowania czegokolwiek w paszach. Bezpieczeństwo żywnościowe, które pojawia się w tle tego całego zagadnienia, umknęło państwu uwadze. Kazus braku odpowiedniej ilości białka i deficyt tego białka przy zastosowaniu blokady dostaw soi GMO dotyczy również aktualnej sytuacji zaopatrzenia w białko całego przemysłu. Innymi słowy, jeżeli importuje się 2 mln ton soi rocznie, to każdy ruch cenowy w granicach tych, które są przewidywane, jeśli chodzi o różnicę między soją genetycznie zmodyfikowaną, a genetycznie „czystą”, każdy taki spekulacyjny manewr może wywołać taki sam skutek, a więc wzrost cen w granicach, jakie przedstawiła nam pani profesor. Rząd powinien zająć się opracowaniem warunków bezpieczeństwa żywnościowego, które uwzględni zabezpieczenie dostaw deficytu...

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję panu za zabranie głosu. Proszę o wypowiedź pana Kowalskiego.

Dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – PIB Andrzej Kowalski:

Nazywam się Andrzej Kowalski reprezentuję Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Przed chwilą usłyszałem, że jak ktoś ma inne zdanie, to należy do jakiejś innej wąskiej grupy. Ja do niej nie należę. Od kilkunastu miesięcy Instytut publikuje wyniki naszych badań dotyczących ekonomicznych skutków potencjalnego zakazu. Do tej pory nikt nie przedstawił alternatywnego rachunku. Pokazujemy, że przy najlepszym wariancie wykluczony jest wzrost w przypadku drobiu o około 3%, realnie będzie to 17–20%. Taki rachunek przedstawiamy.

Czy ogranicza to wolności obywatelskie? Z tym bym polemizował. Po pierwsze, od lat siedemdziesiątych jemy soję. Jeśli zostanie oznakowany produkt to i tak będę miał wybór. Powiedzmy to wyraźnie rolnikom. Konkurujemy na świecie, gdzie ceny już są podobne. Często trudno dostać się na rynek np. niemiecki i dostarczać tam około 3% produktów. Powiedzcie to emerytom, że nieistotny jest wzrost cen żywności. Powiedzmy o kosztach, o których państwo nie mówicie. Łatwo jest sprawdzić, czy zwierzę jest genetycznie zmodyfikowane. Pobiera się krew i bada. Specjaliści twierdzą, że musi to być badanie całego genomu. Kto to sprawdzi? Dlaczego tworzymy prawo, które nie będzie egzekwowane? Nie będzie ono dobre ani dla producentów, ani dla konsumentów. Zostaniemy pozbawieni udziału w rynku. Państwo twierdzą, że jak my będziemy wolni od GMO to „zalejemy świat” zdrową, bezpieczną żywnością. Kto z państwa powie, że najlepiej gotowała jego mama? Czy Anglicy nie potrafiliby produkować bez GMO? W USA kiełbasę produkują się dla Polonii, a nie dla szerszego odbiorcy. To są mrzonki niepotwierdzone żadnymi faktami. Żywność ekologiczna jest ważna. Na całym świecie żywność ekologiczna to około 15% ogółu produktów. Nie można na to patrzeć z punktu widzenia ekonomicznego. Jeśli mówimy, że chcemy być wolni od GMO, to powiedzmy też o skutkach ekonomicznych.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję. O głos poprosił jeszcze poseł Mojzesowicz.

Poseł Wojciech Mojzesowicz (PiS):

Zgadzam się z panem dyrektorem Herbutem, że badania zostały rozpoczęte. Naukowcy ciągle nie wiedzą, czy to szkodzi. Zgadzam się też z tym, że konkurujemy, ale pan profesor nie musi nam tego mówić. Gdy byłem ministrem to mówiłem, że nie stać nas na zwiększenie kosztów. Wszyscy sugerują, że ktoś jest nieodpowiedzialny. Żeby wywołać taką dyskusję przedłużyliśmy termin do 12 sierpnia. Myślę, że musimy wprowadzić tę nowelizację. Wywołaliśmy dyskusję w Europie. Nie było akceptacji i nie możemy zamknąć granic. Był czas na zmiany i nic się nie stało. Pan minister mówi, żeby uzupełniać białka z produkcji krajowej. To jest wynik całej dyskusji. Po pierwsze, uniezależnimy się od rynku zewnętrznego. Po drugie, zaczniemy stosować zmianowanie. Musimy uzupełniać produkty soją. Ja nigdy nie mówiłem, że tego nie należy robić. Ktoś powie-

dział, żeby roślin genetycznie zmodyfikowanych nie stosować w siewie, bo one zalegają w ziemi 10 lat. Jestem temu przeciwny. Nie przekonujemy się do tego. Moratorium służy temu, aby wysłuchać głosu z Europy, zobaczyć, jaka jest sytuacja. Po co my się teraz męczymy. Mamy czas na wszystko.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

O głos poprosił jeszcze poseł Jurgiel. Z wielką niechęcią udzielam panu głosu.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo za życzliwość. Chciałbym powiedzieć kilka słów odnośnie do wypowiedzi pana Kowalskiego. Pan powiedział o emerytach i rencistach. Przecież ja też mówiłem o tym, aby dofinansować różnicę kosztów. Byłoby to około 280 mln zł rocznie. Żaden emeryt czy rencista po wprowadzeniu tego rozwiązania nie ucierpi.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję. Stwierdzam zakończenie pierwszego czytania projektu ustawy z druku nr 581. Wejście w życie tych przepisów jest bardzo pilne, dlatego proponuję przystąpić do rozpatrzenia projektu ustawy. Czy pan poseł Jurgiel podtrzymuje postulat o powołaniu podkomisji?

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Rozumiem pański pośpiech, ale dobrze byłoby, gdyby minister Plocke odpowiedział na pytania posłów. Minister zawsze odpowiadał na nasze pytania. Po wypowiedzi pana ministra przejdziemy do głosowania nad wnioskiem. Proszę, żeby pan minister, chociaż w kilku zdaniach odpowiedział na nasze pytania. Są to ważne pytania. Niech pan panie przewodniczący pozwoli zająć stanowisko panu ministrowi.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Zgodnie z regulaminem pan minister Plocke ma swoje pięć minut.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Dziękuję bardzo panie przewodniczący. Dziękuję za wszystkie pytania. Rozumiem, że były one przejawem troski. Mamy dojść do takiego modelu, żeby produkować w sposób optymalny bezpieczną żywność i wprowadzać do obrotu towary relatywnie tanie.

Chciałbym zwrócić uwagę na kilka istotnych elementów. Po pierwsze, kwestia dotycząca organizmów genetycznie zmodyfikowanych to bardzo młoda dyscyplina naukowa. Zaledwie od 35 lat trwają badania nad organizmami genetycznie zmodyfikowanymi. Trzeba włączyć się w nurt tej dyskusji. Opinia publiczna będzie zawsze podzielona w tej kwestii. Zawsze będą zwolennicy i przeciwnicy. Weźmy na przykład pszenżyto. Jest to klasyczny przykład rośliny zmodyfikowanej, jednak z jej powodu nikt tragedii nie robił. Rozumiem, że wszystko to co jest nowe wzbudza podejrzenia, wątpliwości i jest niechętnie przyjmowane. A tu mamy do czynienia z nową dyscypliną i z nowymi rozwiązaniami. Szanujemy wszystkich tych, którzy mają inne zdanie, bo chcemy wywołać dyskusję na ten temat. Dotychczas dyskusja toczyła się w jednym kierunku, mówione było, że GMO jest jakąś trucizną, która ma otruć ludzi i zwierzęta. Ale czy tak jest? Na dzień dzisiejszy takiej odpowiedzi nikt nie udzieli. Pan profesor Herbut powiedział przecież, że rząd w ubiegłym roku podjął uchwałę o prowadzeniu badań. Wtedy będzie można określić, czy rzeczywiście GMO wpływa na życie i zdrowie ludzi oraz zwierząt. Wiecie państwo, że niemożliwe jest, aby produkty zwierzęce miały GMO.

Pan poseł Mojzeswoicz zwracał uwagę na istotne kwestie. Sprawę pomocy de minimis można uznać za zamkniętą. Chciałbym państwa poinformować, że w Departamencie Hodowli i Ochrony Roślin jesteśmy w trakcie przygotowania projektu programu rozwoju produkcji roślin strączkowych. Na podstawie rozporządzenia wyłączeniowego chciałbym notyfikować ten program w KE. Oznaczać to będzie możliwość dofinansowania upraw roślin strączkowych, które będzie trzeba produkować po to, żeby znaleźć rozwiązanie w zakresie uzupełnienia białka w paszach. Ta sprawa jest w trakcie przygotowywania. Powiem jeszcze raz, że nie mamy gotowej recepty. To jest proces. Proszę, żeby uczestnicy dzisiejszego spotkania tak to potraktowali. Dzięki tej ustawie wywołano w Europie dyskusję. We wszystkich gremiach UE Polska jest przedstawiana jako kraj,

który hamuje rozwój badań, nie chce się zgodzić na żywność zmodyfikowaną, na stosowanie GMO w paszach. Wydaje się, że z tej dyskusji muszą wypłynąć dla nas pewne wnioski. Rząd chce prowadzić debatę i będziemy ją prowadzić.

Jeśli chodzi o sprawy, które poruszył poseł Ajchler, to chciałbym podziękować za wsparcie tego projektu. Sprawa dotycząca uszczelnienie granic jest zamknięta. Nie będziemy o tym rozmawiać. Czy będziemy w konflikcie z prawodawstwem UE? Skoro udało się nam wypracować okres, aby przygotować się do wejścia GMO to myślę, że nasza propozycja przedłużająca moratorium o trzy lata powinna być satysfakcjonująca dla KE. Na pewno będzie to jeszcze wielokrotnie analizowane. Stanowisko rządu nie zmieniło się.

Pan poseł Kalemba poruszył sprawę roślin zmodyfikowanych. Jest przygotowywany projekt zmian w ustawie o nasiennictwie. Chodzi o to, aby dopuścić do rejestracji niektóre odmiany roślin GMO. Projekt tej ustawy został poddany konsultacji międzyresortowym i niedługo trafi do parlamentu. Rozmawiamy teraz tylko o GMO w paszach. Pan poseł chce, aby przedłużyć ten okres, natomiast rząd uważa, że okres do 31 grudnia 2011 r. jest wystarczający. Do tego czasu uda się zakończyć badania, wyciągnąć wnioski i przygotować odpowiednie programy.

Pan poseł Czucha pytał, jak wspólna polityka rolna odpowie na GMO? Nic się nie zmienia. Kraje UE dopuszczają pasze z zastosowaniem GMO. Owszem, niektóre państwa UE dyskutują w tej sprawie, aby móc wykorzystać własne zasoby paszowe. Ta dyskusja na forum KE będzie miała miejsce. Jaka będzie konkurencyjność naszych produktów i pasz na rynku? Chciałbym, abyśmy podczas dzisiejszej debaty rozdzielili kwestie związane z żywnością zmodyfikowaną genetycznie. My mówimy tylko i wyłącznie o organizmach zmodyfikowanych genetycznie, które są zastosowane w paszach. Mówmy jedynie o paszach. Pan prof. Kowalski na bazie swoich doświadczeń i opracowań naukowych wykazał, jaka może być nasza konkurencyjność w przypadku wycofania pasz zmodyfikowanych genetycznie z rynku. Nie będziemy tego powtarzać. Chciałbym w okresie moratorium przedyskutować z ministrem gospodarki i ministrem zdrowia wszystkie te kwestie. To jest cała istota tej debaty, którą chcemy rozpocząć.

Pan poseł Jurgiel zadał wiele pytań, które na pewno wymagają odpowiedzi. Po pierwsze, stanowisko tego rządu nie uległo zmianie, stąd też nasza propozycja przedłużenia moratorium o trzy lata. Chcielibyśmy wykorzystać wszystkie dobre pomysły, które znajdowały się w poprzednim projekcie. To, o czym mówiliśmy już dwa lata temu, może być podstawą do kolejnych rozmów. Jesteśmy do tego przygotowani. Pan poseł zaprezentował też stanowisko swojego rządu, iż Polska powinna być krajem wolnym od GMO. Dotyczy to także przemysłu paszowego. Dlaczego to jest takie ważne? Zwracam uwagę na kwestię dotyczącą struktur agrarnych gospodarstw w Polsce. Po pierwsze, 1200 tys. gospodarstw to gospodarstwa o powierzchni do 10 hektarów. Wytwarzają one około 20-30% produkcji towarowej. Czy te gospodarstwa będą w stanie wyprodukować taką ilość pasz, by zabezpieczyć potrzeby przemysłu paszowego w Polsce...

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Przepraszam, że przerywam, ale dostałem informacje, że musimy iść na głosowanie. Zarządzam przerwę. Wznovimy posiedzenie po głosowaniu nad wotum nieufności dla Ministra Finansów.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Wznawiam posiedzenie Komisji. Zakończyliśmy pierwsze czytanie projektu ustawy z druku nr 581. Wiem, że pan poseł Jurgiel podtrzymuje postulat o powołaniu podkomisji.

Przystępujemy do głosowania. Kto z pań i panów posłów jest za powołaniem podkomisji? Stwierdzam, że Komisja nie powołała podkomisji.

Przystępujemy do rozpatrywania projektu ustawy. Czy są uwagi do tytułu ustawy? Nie słyszę. Stwierdzam, że Komisja wobec braku zastrzeżeń przyjęła tytuł ustawy. Czy są uwagi do art. 1 ust. 1 proponowanej ustawy?

Legislator Dariusz Dąbkowski:

Mamy uwagi, ale niech najpierw wypowie się pan poseł Jurgiel.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie ma art. 1. Czy chodziło panu o pierwszą zmianę?

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Tak.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przed pierwszą zmianą proponuję poprawkę. Zapoznało się już z nią przedstawiciele Biura Legislacyjnego. Proponuję w art. 30 ust. 1 który stanowi, że do obrotu wprowadza się materiały paszowe, mieszanki paszowe oznakowane. Po tym jest katalog dziewięciu pozycji, które stanowią, co ma być tym oznakowaniem. Ja proponuję dodać pozycję dziesiątą o treści: „materiał paszowy lub mieszanka jest genetycznie zmodyfikowana, jeśli są to genetycznie zmodyfikowane pasze lub genetycznie zmodyfikowane organizmy przeznaczone do użytku paszowego”. Chodzi o to, aby oznakować pasze genetycznie zmodyfikowane.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Ja proponuję zmianę daty, czyli zamiast „z dniem 31 grudnia 2011 r.” należy wpisać „z dniem 31 grudnia 2012 r.”. Trzy lata to jednak za krótki okres.

Legislator Dariusz Dąbkowski:

Mam jedną uwagę odnośnie do poprawki pana posła Kalemba. Mianowicie, należy nadmienić, że istnieje różnica pomiędzy przedłożeniem rządowym, a opublikowaną już, poprawioną ustawą o paszach, jeśli chodzi o vacatio legis w stosunku do osób, które otrzymały pozwolenie na wprowadzenie do obrotu pasz genetycznie zmodyfikowanych. Niemniej jednak, z analizy Biura Legislacyjnego wynika, iż mogą być takie podmioty, które otrzymały dane zezwolenie na lata 2012–2013 r. Innymi słowy, Biuro Legislacyjne chce zwrócić państwu uwagę, że przyjęcie takiego brzmienia rządowego projektu może wprowadzić pewne niebezpieczeństwo. Podmioty, którym dziesięcioletni okres zostanie przez ustawodawcę skrócony, mogą zaskarżyć ten projekt do Trybunału Konstytucyjnego z uwagi na prawa nabyte, które osoby te otrzymały na podstawie ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych. W jednym przypadku skrócenie tego okresu może wynieść rok i siedem miesięcy. Dane te wynikają z rejestru, który jest opublikowany na stronie internetowej Ministerstwa Ochrony Środowiska. Zezwolenie te obowiązuje przez dany okres. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Czy pan minister chciałby wypowiedzieć się odnośnie do poprawek zaproponowanych przez posła Jurgiela i Kalembę?

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Akceptuję obie poprawki.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Czy są pytania, głosy przeciw? Nie słyszę. Stwierdzam, że poprawki zostały przyjęte.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie przewodniczący, wydaje mi się, że poprawka pana posła Kalemba dotyczy zmiany drugiej.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Proszę przeczytać tę poprawkę.

Legislator Dariusz Dąbkowski:

W ocenie Biura poprawka przygotowana przez posła Kalembę jest prawidłowa. Uporządkujemy to wszystko w sprawozdaniu. Pierwsza będzie poprawka posła Jurgiela, gdyż dotyczy ona art. 30, a następnie posła Kalemba, czyli zmiana wyrazów z „31 grudnia 2011 r.” na „31 grudnia 2012 r.”. Konsekwencją tej poprawki jest zmiana pkt 2. W ocenie Biura poprawki te trzeba traktować łącznie.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Czy pan poseł Jurgiel chciałby jeszcze coś dodać?

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Chciałbym abyśmy głosowali nad poprawką posła Kalemby, bo ja jestem przeciwko tej poprawce.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Znamy już pana stanowisko, ale pytałem przed chwilą, czy ktoś ma uwagi do tej poprawki.

Przystępujemy do głosowania nad poprawką pana posła Kalemby. Kto jest za przyjęciem tej poprawki? Stwierdzam, że poprawka została przyjęta.

Przystępujemy do rozpatrywania zmiany drugiej. Proszę o zabranie głosu stronę rządową.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Nie mamy uwag.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Proszę przeczytać poprawkę.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Trzeba dodać art. 2 w brzmieniu: „W ustawie z dnia 27 kwietnia 2001 r. – Prawo ochrony środowiska w art. 410 dodaje się ust. 4 w brzmieniu: środki Narodowego Funduszu można przeznaczyć na dofinansowanie stosowania pasz niegenetycznie zmodyfikowanych oraz organizmów niegenetycznie zmodyfikowanych przeznaczonych do użytku paszowego poprzez dopłaty różnicy cenowej między nimi”. Ta poprawka ma na celu umożliwienie rządowi wypłacania dopłat z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej do różnicy między kosztami produkcji pasz zmodyfikowanej genetycznie, a niezmodyfikowanej.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Bardzo proszę panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Jesteśmy przeciwni tej poprawce z uwagi na to, że nie jest ona skonsultowana z ministrem finansów. Nie ma ona zabezpieczenia finansowego, w związku z tym nie mamy analiz ekonomicznych w tej sprawie.

Poseł Romuald Ajchler (Lewica):

Poprałbym tę poprawkę, bo wszystkie pieniądze dane temu sektorowi są warte poparcia. Tę poprawkę moglibyście zaproponować w ustawie o nasiennictwie, a nie w tej. Tak mi się wydaje.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Mamy dyskusję, bardzo proszę panie pośle.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Chciałbym dodać, że dopłaty byłyby możliwe z Funduszu i opłat administracyjnych na podstawie ustawy o recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji. To mogłoby służyć polskiej gospodarce, polskim rolnikom i zakładom, przez co produkowanie żywności będzie bezpieczne, przez co Polska będzie zdobywała światowe rynki.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję, proszę o opinię przedstawicieli Biura Legislacyjnego.

Legislator Dariusz Dąbkowski:

Poprawka niesie za sobą jedno niebezpieczeństwo, a mianowicie, może w przyszłości zostać oceniona jako wykraczająca poza zakres przedmiotowy. Pan poseł może ją zgłosić, a państwo powinniście to rozstrzygnąć, niemniej jednak istnieje takie niebezpieczeństwo. Ta wątpliwość będzie mogła być oceniona tylko przez TK.

Posel Krzysztof Jurgiel (PiS):

My rozpatrujemy ważny projekt, który może mieć skutki ekonomiczne. Moim zdaniem jest to zmiana związana z materią rozpatrywanej ustawy.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Przystępujemy do głosowania nad drugą poprawką pana posła Jurgiel. Proszę o spokój.

Kto jest za przyjęciem drugiej poprawki posła Jurgiel? Poprawka nie uzyskała akceptacji.

Posel Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie przewodniczący, chciałbym zgłosić wniosek mniejszości.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Czy do art. 2 są jakieś uwagi?

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Nie mamy uwag.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Czy panowie posłowie mają uwagi? Nie słyszę. Czy przedstawiciel Biura Legislacyjnego ma uwagi?

Legislator Dariusz Dąbkowski:

Trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby w tym terminie została wyczerpana procedura legislacyjna, gdyż data ta wynika z tego, że przepisy ustawy, która obecnie obowiązuje, wejdą w życie 12 sierpnia 2008 r.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Myszę, że nie ma powodów, dla których mielibyśmy nie przyjmować tego terminu.

Przystępujemy do głosowania nad całością sprawozdania Komisji. Kto jest za przyjęciem sprawozdania Komisji o projekcie ustawy z druku nr 581? Stwierdzam, że Komisja przyjęła sprawozdanie projektu ustawy z druku nr 581.

Posel Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę, aby do następnego posiedzenia Sejmu rząd przygotował kalkulacje mojego wniosku. Ja obliczyłem to na 280 mln zł rocznie, ale proszę, aby rząd przedstawił swoje szacunki.

Posel Mirosław Maliszewski (PSL):

Ja w sprawie wyboru posła sprawozdawcy. Proponuję pana przewodniczącego Korzeniowskiego.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję. Czy są inne kandydatury? Nie słyszę. Ustalam termin dla UKIE na przedłożenie opinii o zgodności przepisów zawartych w sprawozdaniu z prawem UE na dzień 18 czerwca do godz. 12.00.

Wyczerpaliśmy pierwszy punkt porządku dzisiejszego posiedzenia. Mam pytanie. Czy rozpatrujemy drugi punkt?

Posel Wojciech Mojzesowicz (PiS):

Podejźmy poważnie do tego problemu. Kto nie jest zainteresowany to niech wyjdzie. Następne posiedzenie jest za dwa tygodnie. Nawet pan poseł Szczerba może wyjść. Nie będę go ściagał, ale o suszy chcemy pogadać.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Proszę nie być złośliwym panie pośle.

Posel Romuald Ajchler (Lewica):

Dlaczego chciałem przełożyć tę dyskusję? Dokładnie zapoznałem się z tą informacją, którą posiada pan minister. Podczas pracy w Komisji Finansów Publicznych padło pytanie posła Steca do pani minister Suchockiej, czy są jakikolwiek środki na suszę, czy resort je przeznaczy? Nie dostanie, bo nie ma pieniędzy. To była odpowiedź pani mini-

ster Suchockiej. Nie chcę na ten temat dyskutować skoro nie ma na to pieniędzy. Niech rząd sam sobie radzi.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Proszę pana ministra Plocke o przedstawienie informacji na temat suszy.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Informuję, że pani minister Suchocka, odpowiadając na pytanie pana Steca, powiedziała, że rozważa przekazanie 10 mln zł na dopłaty do kredytów kłeskowych.

Rzeczywiście, sprawa jest bardzo istotna i bardzo ważna, dlatego też chcielibyśmy poświęcić temu zagadnieniu trochę czasu. Zostały wydane dwa komunikaty przez Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, który jest odpowiedzialny za monitorowanie sytuacji, jeśli chodzi o bilans wodny kraju. Susza, zgodnie z rozporządzeniem MRiRW obliczana jest na podstawie bilansu w układzie dekadowym od 1 kwietnia do 30 września. Kluczowe są pierwsze dekady, czyli dni od 1 kwietnia do 31 maja. Dla nas najistotniejszy jest komunikat nr 2, który informuje, że od 11 kwietnia do 10 czerwca zostało stwierdzone zagrożenie suszą upraw zbóż ozimych i jarych oraz truskawek uprawianych na glebach pierwszej kategorii, piaskach luźnych i pylastych. Susza wystąpiła w następujących województwach: zachodniopomorskim, pomorskim, lubuskim, wielkopolskim, kujawsko-pomorskim, warmińsko-mazurskim, w części północnej i zachodniej województwa podlaskiego, mazowieckim, oprócz krańców południowo-wschodnich, oraz łódzkim, oprócz części południowej. Z danych opracowanych przez Instytut wynika, że plony na terenie tych województw będą niższe o około 15%. W związku z tą sytuacją wojewodowie zostali upoważnieni do powoływania komisji, które mają w terenie stwierdzić, jak wygląda rzeczywisty stan. Na podstawie sporządzonych protokołów będą udzielane środki finansowe w ramach pomocy.

Należy wspomnieć o dwóch źródłach finansowania. Pierwsze to dopłaty do kredytów kłeskowych, a drugie, z ubezpieczeń upraw rolnych i zwierząt gospodarskich. Kłeska suszy obejmuje prawie 47% gmin w Polsce i 39% gruntów rolnych. W związku z tą sytuacją MRiRW informuje, że dopłaty do kredytów kłeskowych na 2008 r. wynosić będą około 200 mln zł. O tę kwotę wystąpiliśmy już do ministra finansów. Spodziewamy się, że w Komisji Finansów Publicznych prace będą toczyły się równoległe z szacowaniem szkód przez poszczególne komisje. Chciałbym też poinformować, że zgodnie z przepisami ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich straty muszą przekraczać 30%, aby rolnik kwalifikował się do stosownej pomocy finansowej. Niestety nie udało się nam jeszcze zmienić tej ustawy. Jest ona w trakcie przygotowywania. Zmniejszymy wysokość straty z 30% do 10%. Natomiast w przypadku suszy do 25%. Tyle, dzisiaj chciałbym powiedzieć na ten temat. Teraz potrzebne są działania.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję panie ministrze. Przechodzimy do debaty. Mam zapisanych posła Mojzesowicza, Kalembę i Maliszewskiego. Czy ktoś jeszcze się zgłasza? Pan poseł Jurgiel. Nie ma już ograniczenia czasowego.

Poseł Wojciech Mojzesowicz (PiS):

Ta ustawa weszła już w życie i jest potrzebna. Dobrze, że chcecie ją jeszcze poprawić. Jednak wyczułem też sygnał, że ta ustawa jest ułomna. Nie ukrywam, że zwracałem na to uwagę. Najważniejsze są badania IUNG. Cześć rolników na podstawie tej ustawy ubezpieczyła uprawy. Jest zboże jare, ozime i truskawki, ale nie ma rzepaku. Tu jest błąd, bo np. w województwie kujawsko-pomorskim od 17 kwietnia do końca miesiąca spadło 2,7 mm wody, przez cały miesiąc maj 5,3 mm, a w czerwcu nic. Przez sześć dekad nie spadła ani kropla deszczu. Dlaczego rzepak nie jest wymieniony jako roślina zagrożona suszą? Po co to mówię? My chcemy, żeby rolnicy ubezpieczali się. Firmy ubezpieczeniowe czekają na sygnał IUNG. Jeśli IUNG nie stwierdzi, że susza dotknęła dane rośliny, to ubezpieczyciele nie chcą likwidować szkód. Czy na sali jest przedstawiciel IUNG? Nie ma. Panie ministrze, zgłaszam zastrzeżenie, co do kwestii rzepaku. Przez dwa miesiące nie było opadów, nie ma żadnych przeliczników i nikt mi nie powie, że rzepak jest nieobjęty suszą. My ubezpieczyliśmy uprawy i chcemy, żeby rząd nam pomógł.

Nie chcemy, aby rolnik stanął na polu z przedstawicielem firmy ubezpieczeniowej, a ten powiedział mu, że instytucja państwowa wykazała, że suszy nie ma. Według tych mapek połowa Polski objęta jest klęską. Bardzo proszę, abyście wyobrazili sobie, jakie mogą być straty. Ministerstwo Rolnictwa musi o tym mówić na posiedzeniu rządu. Pan minister mówił, że zbiory będą niższe o 15%. Są nowe dane, które wskazują, iż plony będą niższe o 30-40%. Plony zbóż jarych będą niższe o około 60%, zimowych o 30-40%. Według mojej oceny plony będą niższe o około 5 mln ton. Powtarzam, chcemy skorzystać z ubezpieczeń, a więc potrzebne jest jednoznaczne stanowisko IUNG w sprawie rzepaku.

Pan minister wspominał też o kredytach. W części gospodarstw w Wielkopolsce, czy na Kujawach, przeszły już dwie klęski. Gospodarstwa te muszą spłacić kredyty. W związku z tym nie będą miały możliwości zaciągnięcia następnego kredytu, dlatego że banki im nie udziela. Powiedział pan, że będzie przeznaczony około 200 mln zł. Tych środków nie ma. Oprócz kredytów klęskowych będą wnioski na tzw. przesunięcia spłat kredytów.

Sprawa następna to kwestia wysokich podatków. Ogłoszenie klęski w województwie niesie ze sobą poważne konsekwencje. Chyba nie muszę państwu tego mówić. To nie jest tylko kredyt klęskowy, ale też wiele innych rzeczy. Proszę więc, aby znalazły się środki na kredyty klęskowe i przesunięcia spłat kredytów. W ostatnim czasie nie ma tych kredytów. Proszę, aby państwo zajęli się instytucją, która ocenia klęskę suszy. Firmy ubezpieczeniowe będą bronić się przed wypłatą. Jeśli nie skrócimy tego sześciodekadowego okresu, to trudno będzie otrzymać wypłatę pieniędzy. Zanim dostaniemy pieniądze, to my ten rzepak już będziemy młócić. Rzeko na początku lipca będzie już młócony. W związku z tym nie będzie możliwości likwidacji szkody. Jeśli rolnicy znowu nie dostaną odszkodowań, to przestaną się ubezpieczać. Wtedy będzie jeszcze większy problem. Trzeba tę instytucję administracyjnie zmusić do pracy. W Puławach padało. Na Lubelszczyźnie chyba nie. Byłem u siebie na polu z likwidatorami i widziałem dużo liści całkowicie suchych. Rośliny się łamią. Potrzebna nam jest precyzyjna analiza szkód. W moim województwie jest susza, ale w południowej części nie jest aż tak źle. Podobnie jest w Wielkopolsce. Może być taka sytuacja, że nie będzie nas stać na rekompensatę strat we wszystkich rejonach. Bobrze byłoby, aby IUNG jeszcze raz przeprowadził analizy. Opady w wielkości 3,3 mm albo 0,1 mm to jest nic. Nie ukrywam, że dzwoniłem do IUNG, ale dyrektor nic mi nie powiedział, bo prawie nic o tym nie wiedział. Ruszmy tę administrację, aby zaczęła ona działać na rzecz rolników. Z tym dokumentem odnośnie zboża można już uzyskać jakieś odszkodowanie, a przy rzepaku nie. Najwyższy czas, aby ci panowie robili to, co należy do ich zadań. To nic rządu nie kosztuje.

Jeszcze jedna sprawa. Jedynie wojewoda lubuski poinformował o zagrożeniu suszą. Nasi rolnicy też sygnalizowali, ale wojewoda nie poinformował o zagrożeniu. Wojewoda kujawsko-pomorski twierdzi, że jest taka ustawa i on nic nie może zrobić. Proszę, aby poinformować pana wojewodę, że on może coś zrobić. Proszę, żebyście zrobili porządek z tym IUNG. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Nie mamy już ograniczeń czasowych. Możemy rozmawiać ile chcemy. Bardzo proszę poseł Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Najwięcej sygnałów mam z centrum tej mapki, czyli z powiatów: pilskiego i złotowskiego. Tam spotkali się rolnicy, samorządowcy, kółka rolnicze i wystosowali pismo do wojewody wielkopolskiego. Z informacji wynika, że średnio spadło 120 mm. opadów. Nie wiem jak można wyciągnąć średnią, bo z tej mapki widać, że takiej średniej wyciągnąć się nie da. Mam informację dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, który według opadów zarejestrowanych na stacji meteorologicznej w Pile stwierdził, że w okresie sześciu dekad spadło 87 mm deszczu, a od trzeciej dekady kwietnia do dzisiaj nie spadło nic.

Druga sprawa to kredytowanie rolnictwa. Mam informację z BGZ, że na akcję kredytową w tym roku otrzymają około 1 mld zł. Duża część rolników składa wnioski, ale nie ma odsetek i limitów, w związku z tym finansowanie jest zablokowane. Ponadto jest informacja, że na kredyty klęskowe brakuje 10 mln zł. Ten pieniądz nie krąży tak, jak

oczekują tego rolnicy. Jak to wygląda w praktyce u mnie w województwie, to ja wiem. Komisje szacują i dostarczają te dane do wojewody. W ubiegłym roku tymi sprawami zajmowały się dwie, trzy osoby, a w tym tylko jedna. Ta jedna osoba zajmuje się wnioskami kilka miesięcy. Następnie przesyła zestawienie do Warszawy, gdzie przeprowadzana jest weryfikacja. To wszystko trwa niepotrzebnie długo. Proponuję, że jak komisja sporządzi protokół szkód, to niech prześle go do wojewody. Ten go zweryfikuje i już wtedy powinna być decyzja o udzieleniu kredytu. Ta cała procedura jest nie do przyjęcia. Nie można dopiero po roku udzielać kredytów. Przecież te środki są potrzebne natychmiast. Przewodniczący Związku Sadowników potwierdzi, że w kwietniu ubiegłego roku były przymrozki, a ludzie jeszcze ubiegają się o kredyty. Tu chodzi o przyspieszenie procedur.

Jeszcze jedna rzecz. Jest zapotrzebowanie na kredyty preferencyjne. Jest do wykorzystania około 100 mln zł, z tego powinniśmy się cieszyć, ale limitu na odsetki nie ma, bo jest zablokowany. Druga rzecz to sprawa z ubezpieczeniami upraw polowych. Czy ten projekt jest już w Sejmie? Czy będzie to realizowane od początku z jednym czynnikiem zagrażającym? My musimy wiedzieć, co mówić rolnikom, bo ten obowiązek wchodzi w życie od 1 lipca. Powinniśmy to unormować w ustawie, żeby wszystko było jasne. Straty są bardzo duże. W wielu miejscach jest już po żniwach. Wiele rodzin jest załamanych. To dotyczy nie tylko zbóż jarych i ozimych, buraków, ziemniaków, ale też sadów. Proszę, aby wziąć to wszystko poważnie pod uwagę.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Myślę, że w tym roku jeszcze nie raz będziemy dyskutowali o suszy. Już teraz mamy duży problem, a prognozy na najbliższy czas przewidują nasilanie się tego zjawiska. Ta mapka może być w całości czerwona. Mówię to po to, aby resort zwrócił na to szczególną uwagę, bo problem będzie się powiększał. Susza jest klęską, wobec której jesteśmy bezradni. Na dużych plantacjach nie można się przed nią zabezpieczyć. Wiemy, że jej skutki w skali mikro i makro są ogromne. W skali mikro dla gospodarzy, którzy nic nie wyprodukują i nic nie sprzedadzą, a więc nie będą mieli z czego przeżyć, a w skali makro to będzie wzrost cen żywności.

Dzisiaj mamy dwie metody zabezpieczenia ekonomicznego. Pierwsze to ubezpieczenia. Według mnie ta ustawa jest ustawą ułomną, bo w przeciwnym razie byłoby większe zainteresowanie ubezpieczeniami. Cieszę się, że jest przygotowywana nowelizacja. Jest tam kilka zmian, ale myślę, że będzie trzeba jeszcze nad nią popracować. Drugie zabezpieczenie to kredyty. Dla tych, którzy się nie ubezpieczyli jest to jedyna możliwość rekompensaty strat. Jako prezes Związku Sadowników przerabiałem to w zeszłym roku. Jedna i druga forma w efekcie końcowym nie jest zbyt korzystna. W materiale mamy napisane, że kwota na kredyty to około 200 mln zł. Czy te środki są, czy, tak jak powiedział poseł Ajchler, tych środków nie ma? Ja sam – niezależnie jaka będzie to skala – proponuję, aby przesunąć dopłaty, które były w budżecie zarezerwowane na ubezpieczenia, na kredyty klęskowe. Będziemy starali się wpłynąć na Ministerstwo Finansów i Komisję Finansów Publicznych, aby ta decyzja była dla nas pozytywna.

Jeszcze uwaga odnośnie do szacowania szkód. W zeszłym roku „atakowałem” wielokrotnie ministra Mojzesowicza. W ubiegłym roku w rejonach, gdzie wystąpiły klęski przymrozków szacowanie szkód zakończyło się, rolnik dostał dokument, na podstawie którego mógł ubiegać się o jakąś pomoc na przełomie października i listopada. Mówię tu o sobie. Na wiosnę poszedłem po kredyt i okazało się, że bank udzielił kredytu tylko jednemu rolnikowi, dlatego że zabrakło środków. Mówię to jako ostrzeżenie przed tym, co może nas spotkać w najbliższym czasie. Prośba, aby ułatwić całą procedurę. Proszę zapytać ludzi, którzy tam byli, jak komisje oceniają papiery, które muszą wypełnić. To jest kilka stron, gdzie trzeba podać ceny z lat poprzednich i ceny przewidywane. Robią analizy, a następnie przesyłane to jest do wojewody, a tam urzędnicy jeszcze raz to przeliczają i w postaci opinii wojewody kierują do rolnika. Tak wygląda dokument, który pozwala ubiegać się o jakąkolwiek pomoc. Proszę, aby ułatwić tę procedurę. Członkowie komisji mówili wprost, że ktoś wymyślił tę procedurę, aby nie można było wypłacić środków. To nie są moje słowa. Musiałem się tylko w terenie tłumaczyć za ministra Mojzesowicza, że to tak wygląda. Powróćmy do tego, co było dwa lata temu. Wtedy była

bardzo prosta procedura. Jedna strona protokołu oszacowania strat pozwalała ubiegać się o odszkodowanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję panie pośle. Wyczerpaliśmy listę mówców. Jestem z województwa opolskiego. To województwo nie jest objęte suszą, chociaż w niektórych rejonach jest nieco gorzej. Województwo opolskie kojarzy się z dobrymi ziemiemi. Pada deszcz? Czyli coś udało nam się osiągnąć. Górna Opolszczyzna to słabe ziemie i tam problem suszy też będzie występował. Kredyty, jakie one by nie były, czy preferencyjne czy inne, to kredyty mają to do siebie, że trzeba je spłacić. Jest wiele gospodarstw, które mają już po kilka kredytów i dziś nie mają na tyle płynności finansowej, żeby zaciągnąć następne. Bank nie da kredytu temu, kto nie rokuje nadziei na spłatę. Trzeba popracować nad ustawą o ubezpieczeniach rolniczych, to jest właściwy kierunek rozwiązywania problemu suszy. Przy obecnych warunkach klimatycznych problem suszy będzie powracał. Susza występuje co roku.

Bardzo proszę posła Mojzesowicz o zabranie głosu.

Poseł Wojciech Mojzesowicz (PiS):

Też jestem za tym, aby zmienić tę ustawę. Musimy liczyć się z tym, że wojewodowie nie rozumieją, co to jest susza, klęska, problem terminów. Naszym zadaniem jest to, żeby tych panów czasami pouczyć i zwrócić im uwagę. Jak poseł Maliszewski interweniował, to ja naszego wojewodę pouczyłem, żeby zaczął coś robić. Jaki to może być problem? W tych regionach są tysiące gospodarstw. Możemy mieć z tym duży kłopot. Administracja zmienia się. Oni nie muszą wszystkiego wiedzieć, ale należy im to uświadamiać.

Poseł Zdzisław Czucha (PO):

Nie zgadzam się z posłem Mojzesowiczem, że wojewodowie na niczym się nie znają i nic nie wiedzą. Wojewodowie są dobrymi gospodarzami i wiedzą, co robić. Na przykład na Pomorzu wojewodą jest były starosta z powiatu bytowskiego, rolniczego o słabych ziemiach. Chciałbym, abyśmy rozpropagowali ułatwienia w ubezpieczeniach. To dałoby dużo korzyści. Dlaczego samochodów nie ubezpiecza państwo, a wojewoda nie szacuje szkód? Bo stwierdzono, że jest to bardzo trudne. Przekażmy to ubezpieczycielom. To, co robi wojewoda i urzędnicy nie jest za darmo. To kosztuje. Scedowanie tego w kierunku ubezpieczeń też w jakiejś mierze zmusiłoby rolników do odpowiedzialności. Kredyty klęskowe i tego typu interwencje powinny być ograniczone do nadzwyczajnych zdarzeń. Klęski suszy będą się powtarzać, jeśli my to pozostawimy w rękach państwa, to będzie trudna procedura. Zawsze będą wątpliwości, czy wszystko zostało zrobione dobrze, będzie też dużo niezadowolenia i zawsze będzie to sprawa polityczna. Myślę, że musimy stworzyć prawo, które promowałoby ubezpieczenia. To jest lepsza droga niż doraźna interwencja. Stworzenie takiego prawa i pozyskanie środków, które są potrzebne na dużą akcję ubezpieczeniową, to też jest trudna sprawa.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Pamiętam, że w czasie pracy nad ustawą o ubezpieczeniach bardzo wyraźnie było zapisane, że rolnik może skorzystać albo z kredytu preferencyjnego, albo z ubezpieczenia z dopłatą ze strony budżetu. Taka była przynajmniej propozycja.

Poseł Wojciech Mojzesowicz (PiS):

Pan poseł jest bardzo zaangażowany. Powiedziałem, że zarówno za naszych, jak i za waszych rządów jest administracja, która nie do końca wszystko rozumie. Pan ma przed sobą dokument Ministerstwa Rolnictwa z dnia 12 czerwca 2008 r. Widzi pan, że tylko jeden wojewoda napisał, że jest problem. Staralem się powiedzieć, że musimy czasami przypominać, bo jeśli do 12 czerwca nikt nie zwrócił się z wnioskiem to znaczy, że niewiele robią. Podobnie za naszych rządów, jak była interwencja posła Maliszewskiego to ja też musiałem wytłumaczyć wojewodzie sytuację. Samochody różnią się jednak od szkód w gospodarstwie. Ważną rzeczą jest, aby instytucje przesyłały w terminie te parametry. Czy administracja będzie czy nie, to nadzorować to i tak na podstawie tego będą zawierane umowy dotyczące ubezpieczeń. Dobrze, że chcemy zmienić tę ustawę. Musimy przygotować korzystniejsze umowy dla rolników. Słyszymy, jak pani dyrektor

mówi, że musiało być 35% szkody, a teraz mówi, że 25%. To żadna zmiana. Nie będzie łatwo to zrobić, bo firmy ubezpieczeniowe będą przeciwnie. Jak będzie ubezpieczone 80% rolników, to w przypadku wystąpienia suszy na terytorium 1/3 Polski jedni na tym zarobią a inni stracą. Ja płaciłem składkę ubezpieczeniową od gradobicia i mrozu bez dopłaty państwa w wysokości 55 zł. Jak weszła dopłata państwa to zapłaciłem 110 zł od hektara, z czego państwo dołożyło 51 zł. Firmy to wszystko liczą. Jak jest dopłata to podwyższają składkę. Nie będzie łatwo zmienić tego stanu rzeczy.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Dziękuję za wszystkie zgłoszone uwagi. Generalnie jesteśmy na początku drogi, jeśli chodzi o zbudowanie normalnego systemu ubezpieczeń upraw rolnych i zwierząt gospodarskich. To jest jednak właściwy kierunek. Oczekujemy też tego, że instytucje jeszcze bardziej będą wspierać administrację. Dużo racji ma poseł Mojzesowicz sugerując, że wydawane komunikaty nie są najlepsze, ale one są wydawane w terminie. Pierwszy był na początku czerwca, drugi z 12 czerwca, a trzeci będzie wydany 21 czerwca. Stan rzepaku będzie podany w tym trzecim komunikacie. Drugi dotyczy truskawek, buraków cukrowych, zbóż ozimych i jarych. Trzeci dotyczyć będzie rzepaku, rzepiku, chmielu, tytoniu i roślin strączkowych.

Możemy wymyślać różne systemy, natomiast podstawą są finanse. Szukamy dobrego rozwiązania, które spowoduje, że będziemy umieli sfinansować tego typu przedsięwzięcia. Działania, które teraz podejmujemy, nie są do końca satysfakcjonujące. Niemniej jednak podejmowane będą próby, aby środki te, które będą konieczne na dopłaty, zostały przekazane.

Niepokoi mnie długi termin sporządzania protokołów, o którym wspomniał pan Kalebka. Na najbliższym spotkaniu zwrócimy uwagę wojewodom, żeby te działania były podejmowane szybciej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że prawie 1400 gmin jest zagrożonych klęską suszy, a więc jest gigantyczna praca do wykonana przez poszczególne zespoły. To jest prawie pół Polski. Prawie osiem województw jest zagrożonych. Jeśli sytuacja klimatyczna nie ulegnie poprawie to tych województw może być więcej.

Informuję też, że Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie ustawy o ubezpieczeniach. Nie wiem, czy został już skierowany do Sejmu. Minister finansów analizując projekt ustawy opóźnia przyjęcie tego projektu. Mamy niestety opóźnienia nie z winy MRiRW. To, o czym wspominał poseł Maliszewski, wynika z tego, że nie do końca mamy zbudowany system. Trzeba uczynić poszczególne instytucje odpowiedzialnymi i wyznaczyć im terminy, zadania. Na pewno procedura administracyjna powinna być przeprowadzona zdecydowanie szybciej. Chcemy to zrobić. Proszę jednocześnie państwa o pomoc, żeby można było zbudować ten system. Co do kwestii finansowych, to proszę panią dyrektor, aby przedstawiła sytuację. Środków jest tyle, ile zaplanowano w budżecie. Bardzo proszę pani dyrektor.

Dyrektor Departamentu Finansów MRiRW Aleksandra Szelałowska:

W ustawie budżetowej w rezerwie celowej na dopłaty do systemu ubezpieczeń mieliśmy 545 mln zł. Z tego na dopłaty do składek mamy 88.800 tys. zł. Zdecydowaliśmy, że 60 mln zł zostanie z tej rezerwy przeznaczone na dopłaty do kredytów inwestycyjnych i 40 mln zł na jedną z chorób. Zostaje nam 356 mln zł. Te środki będą przeznaczone na partycypację budżetu państwa w wypłacie odszkodowań w przypadku suszy. Ustawa mówi o tym, że jeżeli zakłady ubezpieczeniowe przystąpią do wypłaty odszkodowań z tytułu suszy to po pokryciu w wypłacie odszkodowań 90% naboru składek następuje podział odszkodowania 60% płaci państwo, a 40% zakład ubezpieczeniowy. W związku z tym mamy 356 mln zł na wypłaty odszkodowań. Jeżeli susza będzie trwać nadal, to z tymi środkami może być krucho. W tej chwili nie powinniśmy przeznaczać tych środków na inne cele, należy pozostawić je na wypadek suszy. Te środki powinny pozostać w rezerwie. Jeśli zacznie padać deszcz, to te środki można będzie przeznaczyć na inne cele. Na dzień dzisiejszy będzie lepiej, jak zostaną one na wypłatę ewentualnych odszkodowań z tytułu suszy.

Odnosnie tych 200 mln zł, które mamy na dopłaty do kredytów klęskowych. Są to środki, które przeznaczone są na obsługę kredytów udzielonych do końca 2007 r. i nowo

udzielanych w 2008 r. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zasugerowała, że na dzień dzisiejszy brakuje jej dla banków wyznaczonych do udzielania kredytów kłeskowych 10 mln zł. Wczoraj na posiedzeniu Komisji Finansów Publicznych pani minister Suchocka powiedziała, że powinniśmy czynić starania, aby Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji zgodził się na wyasygnowanie kwoty 10 mln zł ze swojej rezerwy na zapobieganie kłeskom żywiolowym. Jest taka rezerwa w budżecie państwa. Pan minister Plocke wystąpi z taką prośbą. Wtedy zabezpieczymy dopłaty do kredytów kłeskowych. Dopłaty do kredytów kłeskowych z tytułu suszy nastąpią w 2009 r.

Jeszcze jedna sprawa. Wartości klimatycznego bilansu wodnego określone są dla poszczególnych roślin i poszczególnych gleb. W poszczególnych okresach ustala się tzw. progi klimatyczne, spadek poniżej których oznacza już kłeskę. W przypadku rzepaku ten próg przypada od maja do końca czerwca. Czyli w komunikacie z 21 czerwca będzie mowa o kłesce suszy w przypadku rzepaku.

Posel Wojciech Mojzesowicz (PiS):

Pani dyrektor słusznie zauważyła, że te pieniądze trzeba pozostawić na dopłaty. Ale chce przypomnieć, że jeżeli potwierdzi się kłeska w niektórych rejonach to, tak jak było w Bartoszycach, gospodarstwa objęte kłeską wystąpią o pomoc socjalną. Wtedy MSWiA przeznaczyło na każde gospodarstwo 6 tys. zł. Według mojej oceny, przy tej skali też może być z tym problem.

Posel Mirosław Maliszewski (PSL):

Ile pieniędzy zostało wydanych na dopłaty do ubezpieczeń? 88 mln zł. Czyli pozostała kwota około 300 mln zł. Jest gwarancją reasekuracji w przypadku wystąpienia suszy.

Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję. Nikt już nie chce zabrać głosu. Wyczerpaliśmy porządek dzienny dzisiejszych obrad.

Chciałbym państwa przeprosić za przerwy w dzisiejszych obradach, ale nie do końca były one od nas zależne. Protokół będzie do wglądu w sekretariacie Komisji. Dziękuję. Życzę przyjemnego weekendu.